

Sygnal, że Trybunał Konstytucyjny słabnie

18 lipca 2022

Zakotłowało się w tzw. polskim Trybunale Konstytucyjnym. Najpierw ujawniono korespondencję Michała Dworczyka w sprawie odraczania rozpraw przez Julię Przyłębską. Potem sędzia Jarosław Wyrembak na oficjalnej stronie Trybunału nawrzucał politykom i ostrzegał władzę przed vendettą obecnej opozycji. Wreszcie oliwy do ognia dodał (także przewijający się w mailach Dworczyka) sędzia Muszyński, który na własnej stronie wskazał, że „więcej na temat procedowania w tych sprawach i ew. prób wpływów mogę powiedzieć po zwolnieniu z tajemnicy służbowej przez stosowne organy”.

Dla opozycyjnych wyborców jest to sygnał, że Trybunał słabnie. I że sędzia Muszyński wysyła sygnały o możliwości ujawniania tajemnic. I że wreszcie Trybunał może stać się niezależny od władzy, co rzekomo jest najważniejsze. Tylko czy naprawdę najważniejsze?

Paradoksalnie bowiem Julia Przyłębska może okazać się mniejszym złem niż obecnie obsadzony wybijający się na niezależność Trybunał. Założmy bowiem, że sędzia Przyłębska jest uzależniona od Kaczyńskiego. Z jednej strony więc steruje Trybunałem tak jak on chce, ale z drugiej potrafi także przyblokować, co on chce. Weźmy najsłynniejsze orzeczenie antyaborcyjne. Mało kto dziś pamięta, że to właśnie Przyłębska miała non stop odraczać rozpatrywanie wniosku, zdaniem wielu z powodów politycznie wygodnych dla PiS. Zresztą o te odraczanie pretensję właśnie mieli pozostali sędziowie Trybunału. Gdyby więc nie blokada Przyłębskiej, to dramat kobiet zacząłby się o wiele wcześniej. Ba, samo orzeczenie, zdaniem niektórych insajderów politycznych, także miało, wedle polityków PiS, dotyczyć jedynie zakazu aborcji płodów z zespołem Downa. Tymczasem Trybunał poszedł o wiele dalej niż

chcieli, rzekomo kontrolujący go w 100% politycy. Problem polega więc na tym, że Przyłębska jako narzędzie prezesa może jeszcze powstrzymywać fundamentalistów katolickich, którymi upakowany jest Trybunał. Gdy jej zabraknie, to nastąpi pełne wyzwolenie Trybunału, który może zacząć robić nam to, co robi właśnie Sąd Najwyższy w USA.

Oczywiście nie znaczy to, że Kaczyński jest bez winy. Przeciwnie to on przecież poupychał w Trybunale ludzi, którzy nigdy nie powinni się tam znaleźć. Tyle że oni są. I chcą być tam przez lata, bo to ogromne pieniądze także na emeryturze. Jednakże wszelkie układanie się z wewnętrzną opozycją sędziowską w Trybunale jest bardzo niebezpieczne. Fetysz niezależności sprawić bowiem może, że nawet jak część sędziów zostanie, o zrobią tutaj takie piekło, że beczynności i lenistwo obecnego Trybunału będzie się wspominało z rozrzewnieniem.

Dlatego układanie się z wewnętrzną opozycją ma sens o tyle, że sędziowie ci i tak nie dostaną większości w Trybunale. A jeśli są obsadzeni wadliwie, to bez względu na to, co ujawnią, powinni być jednak usunięci. I tu powstaje pytanie: kto na ich miejsce? Jest oczywistym, że swoich sędziów ma obóz liberalny. Cała masa prawników pewnie aż przebiera swoimi tytułami, żeby do Trybunału się dostać. Znamy wszyscy te nazwiska i pewnie obudzeni w środku nocy moglibyśmy je wyrecytować z pamięci. Czy potrafilibyśmy wyrecytować takie same nazwiska prawników o poglądach lewicowych? No właśnie chyba nie. Rzecz jasna nie chodzi o sędziów na telefon. Chodzi o sędziów, którzy mają lewicowe poglądy i konstytucję, pisana także przez lewicową Unię Pracy, będą interpretować po lewicowemu. Póki co nie widzę na horyzoncie nikogo takiego. I boję się, że jak przyjdzie co do czego, to dostaniemy jakiegoś profesora o liberalnym światopoglądzie, który będzie przedstawiany jako wspólna kandydatura całej opozycji. A potem powie, że jest niezależny. Także, a może przede wszystkim, od lewicowych wartości.

Autorstwo: Galopujący Major

Źródło: Trybuna.info